Rok III. Katowice, Sobota dnia 1-go Października 1904 Nr. 226

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
2-go października: Matki Boskiej Różańcowej.	godz. 6 minut 3	godz. 5 minut 34	2-go października: Stanimir.

Haniebna robota.

Centrowcy uprawiają haniebną robotę. Zawsze tak robili i znani są z tego, iż gdy uczciwą bronią nie mogą odnieść zwycięstwa, używają podłości, aby cel swój osięgnąć. Śliczne dowody swej podłości dostarczają nam teraz, gdy toczy się walka o mandat poselski, opróżniony przez śmierć ś. p. dra Moritza. Centrowcy uważają Górny Śląsk jako swój stan posiadania, którego bronić będą wszelkimi środkami.

Na Śląsku tymczasem żyje lud polski. Kto może zabronić ludowi polskiemu obierać sobie posłem Polaka? Nikt ludowi tego nie broni zasadniczo. »Pięknym« wyjątek stanowią panowie centrowcy, którzy wypisali sobie jako hasło: »Za prawdę, wolność i prawo!« Hasła te depcą nogami, bo oni praw do Śląska nie mają a lud polski z urodzenia, dla tego, że jest polskim, ma prawo obierać posłów polskich, którzy mają wstąpić do Koła Polskiego. Dziś ręka pruska ciąży na wszystkich Polakach, czy żyją na Śląsku, czy w Poznańskiem, czy w Prusach Zachodnich, wszędzie dzieje nam się jedna krzywda, wszędzie jedna gorycz, jedna myśl napełnia serca polskie, a ten ból, ta gorycz skuwają nas w jedno ciało, w jeden obóz i dla tego my jako Polacy musimy się łączyć i wspierać, jedno przedstawicielstwo musimy mieć w parlamentach berlińskich, a jako przedstawiciele ludzi, którym na karku ciąży ta ręka pruska, a w których sercach płonie miłość do ojczyzny Polski.

Czy Niemiec, chociaż katolik, chociażby najlepszy człowiek może odczuć tę dolę naszą, czy może oddać uczucia i potrzeby ludu polskiego w Berlinie? Nigdy, przenigdy! Niemcowi dziś jest dobrze w jego »faterlandzie«, on nie może wiedzieć, jaka jest dola nasza.

Oto przyczyny, dla czego stawiamy na Śląsku kandydatów polskich, oto przyczyny, dla czego powstał polski komitet wyborczy na Śląsk, oto przyczyny, dla czego powstał polski komitet centralny na całą rzeszę niemiecką.

Komitet polski na Śląsk zaofiarował kandydaturę ks. proboszczowi Pendziałkowi, polski komitet centralny kandydaturę tę zatwierdził, i ludowi polskiemu polecił. W komitecie centralnym zasiadają przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, bo my jako naród się bronimy, jako naród walczymy, jako naród wysyłamy swoich posłów do Berlina. Posłowie nasi nie są przedstawicielami żadnej klasy, żadnej gazety, żadnej ruchawki, ale są przedstawicielami całego narodu polskiego. Ze względu na ten charakter narodowy naszych urządzeń i przedstawicielstw w komitecie centralnym zasiada dwu księży katolickich. Ci również polecili ludowi polskiemu ks. Pendziałka. Co robią atoli centrowcy?

Rozpisują się po gazetach swoich, wygadują w odezwach swoich, że ksiądz proboszcz Pendziałek jest kandydatem »Górnoślązaka«. Jest to ohydne kłamstwo, bo ks. Pendziałek nie jest kandydatem żadnej gazety polskiej ani »Górnoślązaka«, ani »Katolika«, ani »Głosu Śląskiego«, ks. Pendziałek jest kandydatem narodu polskiego, który przez uchwałę komitetów swoich polecił odłamowi narodu polskiego, zamieszkującemu powiaty pszczyński i rybnicki, stanąć do walki z Niemcami i wybierać posła, który jest kość z kości, krew z krwi ludu tego.

»Górnoślązaka« centrowcy, a przedewszystkiem ks. dr. Stephan, kandydat centrowy, przedstawiają jako pismo wrogie Kościołowi, zwalczające duchowieństwo jako takie, jako pismo dążące do rewolucyi i powstania. Że zarzuty te są ściekiem nikczemnych kłamstw, obliczonych na ogłupianie ludzi nieuświadomionych i na pozyskanie względów rządu i hakatystów, o tem wie każdy człowiek uczciwy. Nigdyśmy duchowieństwa jako stanu nie zaczepiali, nigdyśmy na Kościół i urządzenia jego nie napadali, przeciwnie, ile razy zachodzi tego potrzeba, bronimy księży, kościoła i wiary. Z drugiej strony atoli mamy obowiązek piętnować te jednostki pomiędzy duchowieństwem, które wyzyskują kościół i wiarę w sprawach świeckich czy to politycznych czy to samolubnych. To jest obowiązkiem naszym, a tego nigdy wypełniać nie przestaniemy a to w tem przeświadczeniu, że karcąc niedobre jednostki, całości tak stanowi duchownemu jak kościołowi wielką robimy przysługę. Ale haniebną jest robotą, jeśli centrowcy robią z nas wrogów kościoła a potem rozgłaszają po świecie, że ks. proboszcz Pendziałek od wrogów Kościoła przyjmuje mandat, łajdactwem jest, jeśli centrowcy śmią się odwoływać do honoru i obowiązków kapłańskich ks. Pendziałka!

Ks. proboszcz Pendziałek nie jest kandydatem »Górnoślązaka«, ale kandydatem komitetu polskiego na Śląsk i kandydatem komitetu centralnego, a przez to kandydatem całego narodu polskiego. Centrowcy śląscy, prowadząc walkę w sposób tak nikczemny, rzucają rękawicę całemu narodowi polskiemu, a nie nam t. j. »Górnoślązakowi«, wyzywają do walki wszystkich Polaków, o czem niech nie zapominają. Swojem nikczemnem postępowaniem centrowcy śląscy tempem największej szybkości dążą do tego, aby przyszło do walnej rozprawy pomiędzy nimi a nami. Z tego kąta widzenia należy się zapatrywać na obecną walkę wyborczą w Pszczyńsko-Rybnickiem, tu leży jej punkt ciężkości, czego, zdaje się, rodacy nasi po za Śląskiem nie widzą.

Ks. Pendziałkowi ta podła robota żadnej ujmy nie przyniesie, ale zaskarbi miłość i wdzięczność ludu polskiego. Wiarusom wyborcom, którzy podążą dnia 6 października do Żorów, zwracamy uwagę na to, że spełniać mają część posłannictwa dziejowego, że nie będą walczyć tylko o posła, który szczerze, serdecznie i dzielnie będzie bronił interesów ich powiatów, ale że walczyć będą jako wysłannicy całego narodu polskiego z żywiołem od wieków nam wrogim i czyhającym na zgubę naszą. Dla tego nie pozwólcie się bałamucić pogróżkami lub obiecankami małemi. Wy oddajac głos walczycie za teraźniejszość i przyszłość naszą.

Ks. Kapitza.

Ks. Kapitza zaczyna się na dobre bawić w politykę. Złożył egzamin polityczny przez zamieszczenie artykułu w »Schles. Volksztg.«, w którym poleca raz kandydaturę dra Stephana w okręgu pszczyńsko-rybnickim, powtóre broszurkę dra Stephana, w której tenże »opisał« stosunki górnośląskie w świetle centrowem. Ks. dr. Stephan raczył w tej broszurce powywłóczyć sprawy zupełnie prywatne, poprzekręcać je, aby je wyzyskać przeciw znienawidzonym przez siebie przeciwnikom politycznym. Broszurką tą zajmiemy się w numerach następnych, bo ona najlepiej ocenia »wartość moralną« tego zbawcy centrowego.

Wróćmy do ks. Kapitzy. Przedewszystkiem ks. Kapitza zupełnie świadomie przekręca stosunki. Twierdzi, że ks. Pendziałek jest kandydatem »Górnoślązaka«, chociaż wie dobrze, że ks. Pendziałka postawił Komitet polski na Śląsk a potwierdził jego kandydaturę centralny Komitet polski w Poznaniu. Łagodnie mówiąc nazywa się takie postępowanie jak ks. Kapitzy mijaniem się z prawdą. Podpisał się ks. Kapitza pod artykułem »proboszcz«, a więc kładzie nacisk na swój charakter kapłański. Tem gorzej dla niego, bo kapłan dobrym powinien świecić przykładem i ani cienia podjrzenia nie powinien wzbudzać, że mija się z prawdą świadomie, bo mógłby utracić zaufanie swych parafian. Ale ks. Kapitza w swej zaciętości rzuca na szalę i swój honor kapłański.

Dalej pisze ks. Kapitza, że polskość »Górnoślązaka« to rewolucya i zdrada stanu. Jaki też to dowcipny ten polityk z Tychów. Dowcipniejszy od prokuratora pruskiego, którego stara się zastępować publicznie. On oskarża nas publicznie o zdradę stanu, o rewolucyę. Niechżeż ks. Kapitza nie wtrąca się do rzemiosła prokuratoryi pruskiej, i niech nie stara się jej wyręczać. Sam wie dobrze, że w dzisiejszych czasach tak ciężkich dla nas Polaków, prokurator pruski nie czekałby aż go obdarzy swą mądrością ks. Kapitza, ale dawnoby nam był wytoczył proces o zdradę stanu, gdyby miał do tego chociaż cień powodów. Jakżeż ksiądz może swych bliźnich posądzać o zbrodnie, wiedząc dokładnie, że posądzenia są bezpodstawne!

Pisze dalej ks. Kapitza, że polskość »Górnoślązaka« opiera się o »Ligę narodową« w Warszawie. To niby także taka mała denuncyacya, rzucona w świat lekkomyślnie, to także chęć wyręczenia prokuratora pruskiego. My »Ligę narodową« znamy z gazet, a politykę uprawiamy tak, jak nam nakazują sumienie i stosunki nasze.

Aby czytelnicy mogli poznać zdolności stylowe i stopień wychowania ks. Kapitzy, podajemy tu kilka kwiatków, stylowych z jego artykułu. Lubuje się ten ksiądz w takich wyrazach:

»Głupie zacietrzewienie (Verbohrtheit), nikczemne kłamstwo (Verlogenheit) i brak charakteru »Górnoślązaka«, »rewolucya i zdrada stanu«, »Górnoślązak« jest zwodzicielem ludu (Volksbetrüger) najgorszego i najniebezpieczniejszego gatunku, Wojciechowi Korfantemu dr. Stephan zerwał maskę z twarzy, haniebnie okłamywał i t. d.«.

Oto wiązanka kwiatów stylowych proboszcza Kapitzy. Jak na księdza to nie złe? Prawda?

Streszczając sąd o zdolnościach politycznych proboszcza tychowskiego trzeba powiedzieć:

Mądrość polityczna; 1, czyli na polskie niżej krytyki.
Styl; 2, czyli lichy.
Wychowanie; 3, czyli mierne.
Prawdomówność: 4, czyli bardzo mierna.
Zdolności denuncyatorskie; 5, czyli celujące.

Egzamin polityczny ks. Kapitzy wypadł bardzo miernie.

Pod koniec ks. Kapitzy i jego pupilowi zwracamy uwagę na przysłowie: Kto w szklanym siedzi domku, niechaj nie rzuca kamieniami. Skoro uważali ci panowie za potrzebne przenieść walkę polityczną na stosunki prywatne, my z całą bezwzględnością zwalczać będziemy ich tą samą bronią. Ciekawiśmy, co wtedy powiedzą księża »kompromitowani« o »adwokacie konfratrów«, jak nazwał dra Stephana ks. Kapitza. Wdzięczni mu za to nie będą.

O protestanckim ślubie
w kościele katolickim

w Mozurowie zaczynają się teraz rozpisywać niemieckie gazety centrowe. Nasamprzód centrowe pisma potwierdzają jak najzupełniej naszą wiadomość. Potem zaś donoszą, że ks. kardynał Kopp sam dał pozwolenie na udzielenie ślubu córce protestanckiego dziedzica Königa z nadporucznikiem ułanów Ehrenreichem von Mannstein z Głubczyc. Ślubu udzielić ma pastor Pohl z Raciborza.

W obronie ks. kardynała Koppa pisze jedno z górnośląskich pism centrowych, że na podstawie prawa kanonicznego i pruskiego prawa krajowego (Landrecht) dziedzic jako patron kościoła ma różne prawa, między innemi także prawo do brania ślubu w kościele. Zdaje się, że się nie mylimy twierdząc, że katolickie prawo kanoniczne takich praw dziedzicom protestantom nie daje. Możliwem jest, że pruskie powszechne prawo krajowe takie prawo mu daje, na razie tego nie wiemy. Mamy atoli przecież w Polsce tylu znawców praw kościelnych, którzy dobrzeby zrobili, gdyby zechcieli argumenty gazet niemieckich zbadać sumiennie i ogłosić wyniki swych badań w pismach. Wieleby się to przyczyniło do uspokojenia umysłów ludu polskiego na Śląsku, który wzburzony jest strasznie jeszcze i dla tego, że ksiądz kardynał zrobił tak niefortunny krok, przyłączając się do protestu Niemców austryackich przeciw zaprowadzeniu polskich oddziałów w seminaryach nauczycielskich na Śląsku austryackim. Lud nasz w żywej ma pamięci, że ks. kardynał Kopp przed kilku laty podpisał także petycyę ludu ze Śląska pruskiego o zaprowadzenie nauki religii w języku polskim w szkołach pruskich. A teraz miałby protestować przeciwko szkołom polskim, które wychowywać mają nauczycieli takich, którzyby mogli uczyć dziatwę polską religii w języku ojczystym?

Tej zagadki lud polski wytłomaczyć sobie nie może.

Polska.

Zabór pruski.

33 Sejmik Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych na Księstwo Pozn. i Prusy Zach.

We wtorek dnia 27 września r. b. zagaił na sali Domu katol. w Gnieźnie ks. prałat Wawrzyniak 33 Sejmik Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych; marszałkiem sejmiku obrany został ks. prob. Bolt, zastępcą zaś p. dr.

M. Plewkiewicz, sekretarzami pp. Bonik z Czerska i dr. Kubski ze Śremu.

88 Spółek należących do Związku reprezentowanych jest przez 150 delegatów, a 10 nienależących do Związku przez 11 delegatów.

Wieczorem nastąpiły obrady w komisyach. W środę o godzinie 8 rano odprawił ks. prałat Wawrzyniak w tumie mszę św. na intencyę Sejmiku, a o godz. 9 przed południem rozpoczęły się dalsze obrady.

Wiadomości ze świata.

Z historyi znęcania się przełożonych wojskowych nad podwładnymi.

Berliński »Vorwärts« podaje w ostatnim swym numerze krótkie zestawienie wypadków znęcania się przełożonych wojskowych w Niemczech nad podwładnymi. Są to tylko te wypadki, które stwierdzono sądownie w ostatnich 3 miesiącach. Otóż wypadków takich było aż 42, kary zaś nałożone za nie były następujące: 1½ roku cuchthauzu; 9 lat, 5 miesięcy i 15 dni więzienia; 9 miesięcy 26 dni średniego aresztu; 2 miesiące 11 dni łagodnego aresztu; 2 miesiące fortecy; 1 miesiąc 25 dni aresztu domowego; 8 degradacyi; 1 przeniesienie do drugiej klasy stanu wojskowego i jedno wykluczenie z armii.

Między skazanymi znajduje się 5 oficerów, reszta przypada na podoficerów, między którymi jest kilku takich, co się w zwierzęcy sposób znęcali nad biednymi żołnierzami. Oni to zmusili przez swoje nieludzkie obchodzenie się dwuch żołnierzy do samobójstwa, kilku do ucieczki z wojska.

Dezerterzy rosyjscy.

Z Czerniowiec na Bukowinie donoszą, iż liczba dezerterów rosyjskich, salwujących się ucieczką na Bukowinę przed powołaniem do pułków, przeznaczonych na teren wojenny, stale wzrasta. Dziennie przekrada się przez kordon 30 do 50 zbiegów. Opowiadają oni, że każdy, kto otrzymał wezwanie pułku, a względnie się go spodziewa, stara się, o ile to jest w jego możności, umknąć. W ostatnich tygodniach powołano z Bessarabii 80.000 (?) ludzi. Z liczby tej w najbliższych zaraz dniach umknęło ponad 4000. Większa część dezerterów, przybywających na Bukowinę, posiada jaki taki fundusik i zamierza udać się dalej: do Anglii, Stanów Zjednoczonych i Argentyny. W niektórych wypadkach władze austryackie czynią trudności zbiegom. Tak przed paru dniami tylko interwencya jednego z posłów uchroniła 25 dezerterów od wydania w ręce władz rosyjskich.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Z powodu wyboru posła w Zorach w dniu 6 października wyjdzie z Zorów pociąg nadzwyczajny o godz. 4 minut 6 po południu, który ma wyborcom ułatwić powrót koleją do Rybnika i Pszczyny. Zwracamy na to uwagę wyborcom.

Laurahuta. Za kradzież skazał sąd katowicki 16-letniego chłopca Skrzypca na dwa tygodnie więzienia, ponieważ wyjął z kasy sklepowej handlarza Kamińskiego 4 marki. — Niech rodzice dbają o wychowanie swej dziatwy, bo jeśli już takie podrostki zabierają się do kradzieży, skończyć jeszcze mogą pod mieczem katowskim. Straszna demoralizacya panuje wśród naszego społeczeństwa mianowicie w obwodzie przemysłowym. Rodzice dbajcie o zmianę na lepsze.

Siemianowice. Polski konsum »Unitas« w Bytomu nosi się z zamiarem otworzenia filii w tutejszej miejscowości, jeżeli się zgłosi przynajmniej 150 członków.

Warunki przystąpienia są bardzo dogodne, bo płaci się wstępnego tylko 1 markę, na udział zaś 10 marek, które można wpłacić zaraz albo też w ciągu jednego roku. Członkami mogą być także kobiety.

Bytomski konsum »Unitas« rozwija się nader pomyślnie i pozyskał w ciągu kilku zaledwie miesięcy swego istnienia już przeszło 600 członków. Pokaźna ta liczba świadczy wymownie, że towar jego jest *dobry i tani*.

Zgłoszenia na członków przyjmuje każdej chwili Paweł Śmiłowski w swej księgarni w Siemianowicach, narożnik ulicy Parkowej i Krótkiej.

Kochani wiarusi i kochane gospodynie! Pokażcie światu, że poczucie świadomości narodowej i pracy zbiorowej wysoce jest u was rozwinięte i dajcie tego dowód przez jak najliczniejsze przystąpienie do naszej spółki, abyśmy mogli sklep wkrótce otworzyć.

Michałkowice. Dość wielki popłoch powstał w naszym nowowybudowanym kościele w dzień odpustu. Załamała się ławka, wskutek czego kilka osób spadło na ziemię. Ludzie dalej stojący się przestraszyli, ale dzięki Bogu nie zaczęli uciekać z kościoła, tak że nie zaszło żadne większe nieszczęście.

Rożdzień. Na górę posiedziciela kamienicy p. Woźnioka wkradli się złodzieje, aby zabrać z sobą kilka gołębi na smaczną pieczeń. Szczęśliwym trafem spostrzegł ich p. Woźniok i zamknął za nimi górę, poczem zawezwał policyanta, który też nocnych ptaszków zabrał z sobą na odwach policyjny. Złodziejami są robotnicy Ficek i Sośnierz z Szopienic, którzy już są kilkakrotnie karani.

Łagiewniki. *Bibliotekę polską* założono w miejscowości tutejszej. Bibliotekarzem jest inwalida p. Mateusz Rak, który mieszka w domu p. Królikowskiego przy kościele. Do niego więc trzeba się zgłosić po książki i to w niedziele i święto po każdem nabożeństwie.

Niech wiarusi nasi korzystają z biblioteki polskiej i niech czytają jak najwięcej książek polskich, bo z nich mogą się dużo pożytecznego nauczyć.

Chebzie. Tak to bywa, jeśli ktoś za nadto jest nieostrożnym. Jechało sobie dwuch paniczów w szalonym pędzie od Zabrza przez naszą miejscowość samochodem. Przy skręcie drogi nie mogli dość prędko nakierować samochodu i wjechali z szalonym rozmachem na żelazny słup przewodu światła elektrycznego. Z powodu silnego uderzenia obaj ponieśli ciężkie obrażenia cielesne, tak że ich trzeba było dorożką odstawić do Zabrza. — Jak więc widzimy, dzikich ludzi i nieostrożnych woźniców mamy nietylko między naszymi polskimi parobkami, ale także między niemieckimi paniczami. Niech to naszym parobczakom będzie pociechą, chociaż z drugiej strony musimy ich jak najusilniej przestrzedz, żeby czasem nie myśleli, iż im tak samo jak owym paniczom wolno wjeżdżać na żelazne słupy, rozbijać sobie czaszki i nadomiar wszystkiego ponosić jeszcze wielkie koszta i straty.

Lipiny. Robotników Sikorę i Dybałę spotkało niespodzianie wielkie szczęście; odziedziczyli bowiem po zmarłym swym krewnym w Paryżu Sikora 40000 a Dybała 60000 marek. — Szczęśliwym nabywcom tak znacznych sum chyba każdy ze serca życzy jak największego powodzenia. Oby je tylko umieli użyć na dobre cele i dobrze niemi zawiadywali.

Racibórz. *Hanys, pójdź sam.* Przedewszystkiem muszę wam kochani czytelnicy powiedzieć, że jestem wielkim miłośnikiem przechadzek i wycieczek. Otóż przechadzając się pewnego dnia po tutejszym rynku z moim przyjacielem L., usłyszałem daleki odgłos zbliżającej się kapeli muzycznej. Grali sobie jakiegoś hucznego marsza. Zaciekawieni co to wszystko ma znaczyć, przystanęliśmy na chwilkę a wnet ukazał się z dala jakiś pomieszany i gwarny tłum ludzi, z sztandarem na czele. Był to jakiś niemiecki »ferajn«.

»Ferajniści« rozprawiali wesoło pomiędzy sobą; widać było, że są już nieco podchmieleni, niektórym nawet i nogi jakoś drgały, lecz na to nie zwracałem wielkiej uwagi, gdyż są to rzeczy, które się zwykłym śmiertelnikom nieraz zdarzają.

Gdy sobie tak patrzę i podziwiam tych niemieckich patryotów, usłyszałem naraz następujące słowa: »Hanys pójdź sam«! Zdziwiony w najwyższym stopniu, że w niemieckich »ferajnach« używa się polskiej mowy, obróciłem się w stronę, z której głos ten pochodził. Myślałem sobie najprzód, że to jaki podochocony Niemiec z wesołości tak sobie wykrzykuje, lecz zaraz ku memu wielkiemu zmartwieniu musiałem się przekonać, że tak nie jest, gdyż słowa te wyrzekł jakiś polski chłop, do obok idącego Hanysa.

Serce mi się ścisnęło na widok, że chłop polski, który nawet po niemiecku mówić nie umie, bierze udział w pochodach i wycieczkach niemieckich towarzystw. Ze wstrętem i oburzeniem odwróciłem oczy od tych podupadłych rodaków naszych.

A czy to nie mamy polskich towarzystw, gdzie w braterskiej przyjaźni móglibyście się wesoło zabawić i rozmówić bez skalania waszego honoru narodowego? — A czyć to nie mamy dosyć takich polskich zabaw i festynów, gdzie niekrępowani możemy się cieszyć, gdzie nasz język ojczysty szanowany i lubiany jest, i gdzie nikt nie będzie z góry na nas patrzał lub wykrzywiał twarzy, jeżeli będziemy mówili tak, jak nam »dziób« urósł.

Nie wstępujmy więc ani tam w żadne »grupy« ani w żadne niemieckie »ferajny«, gdzie poniewierają tem co dla nas jest najdroższem i najświętszem, gdzie pogardzają naszą mową ojczystą; ale za to przystępujmy jak najliczniej do polskich towarzystw, uczęszczajmy chętnie na polskie zabawy, na polskie uroczystości, gdzie pielęgnowany jest nasz język ojczysty.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn, 29 września. »Daily Mail« donosi z Czifu, że Japończycy zdobyli forty: 4-ty, 5-ty i 6-ty i w dalszym ciągu przypuszczają energiczne szturmy do Portu Artura.

Załoga okrętów wojennych amerykańskich, stojących u wylotu przystani Czifu, opowiada, że wczoraj, t. j. dnia 28 b. m. przez cały dzień słychać było gwałtowny huk dział od strony Portu Artura.

Londyn, 29 września. »Daily Mail«

OJCZYM.

63) (Ciąg dalszy).

Wejście do niego zasłaniał kawał płótna czy drelichu niewiadomego koloru.

W namiocie było pusto i skromnie. Parę desek zbitych i opartych na kołkach reprezentowało stół, na którym stała flaszeczka atramentu, pióro, papier i butelka z wodą, oraz świeca stearynowa, oprawiona w drawniany, obozowej roboty lichtarz. Kilka pieńków i kloców zastępowało krzesła. W rogu stała oparta o ścianę z gałęzi broń rozmaita, na ziemi leżały dwa posłania z siana świeżego i parę siodeł bardzo ładnych.

Dwóch ludzi znajdowało się w tej chwili w owej budzie żołnierskiej.

Jeden z nich, przez pół rozebrany, spał na sianie. Wierzch jego głowy, zwrócony do światła pokazywał, że to był człowiek stary, bo siwy. — Drugi siedział na jednym z pieńków przy stole, przodem do drzwi i szukał czegoś na rozłożonej przed nim mapie. Młodą, choć bladą i znużoną twarz, oświecała świeca, to też odrazu możemy w nim poznać Artura Karlińskiego.

Był to on rzeczywiście i on też był naczelnikiem oddziału.

Artur nie zmienił się tak, żeby go poznać nie było można, ale zmienił się jednak bardzo. Twarz mu wychudła, zczerniała, oczy w głąb zapadły, usta się przycięły. Znać na nim było i moralne cierpienia i chorobę fizyczną. Było też jedno i drugie.

Naprzód to, co widział naokoło siebie, dowodziło, że się nie omylił, sądząc, że przedwczesność wybuchu zwichnie jego siłę i że cały ten zamach będzie miał znaczenie tylko krwawej manifestacyi. Jakkolwiek marzyciel, wzdrygał się na dźwięk tego wyrazu. Ta bezużyteczność wysileń, to zmarnowanie zapału i ofiarności narodowej, przeczucie zwątpienia i reakcyi, jaka potem nastąpić miała, ciążyło mu na sercu kamieniem, zatruwało każdą jego chwilę, każdy pogląd jaśniejszy tym piekielnym szeptem: »I na cóż to wszystko?!! Z drugiej strony tęsknota za ukochaną, obraz Polci i te wiecznie jęczące słowa: »stracona na zawsze« ścigały go ciągle, wśród bitew i marszów, na odpoczynkach obozowych i na łożu boleści.

Bo i tego nasz bohater doświadczył.

Z Mławskiego przeszedłszy w puszczę Ostrołęcką, oddał się pod rozkazy Padlewskiego. Zaraz też pod Myszeńcem na czele kompanii kosynierów ranny kulą w nogę, parę miesięcy przeleżał w ukrytej chatce kurpia.

Tu miał sposobność poznać bliżej ten lud biedny, nędzny, oryginalny strojem i językiem, którego kobiety na klęczkach witały powstańców, którego mężczyźni własne domy z rodzinami palili, gdyż w nich byli Moskale zamknięci.

Patrząc na lud ten, żyjąc z nim, poznając go, zaczął nabierać lepszej otuchy... Ale iluzya była krótka. Zaledwie wychylił głowę z borów piaseczystych, przekonał się, że na otwartym świecie inaczej. Jednakże odebrawszy polecenie utworzenia oddziału i pomaszerowania w Płockie, nie wahał się ani chwili. Rozkazu dopełnił, tu i owdzie małe odbył potyczki, przybył w Płockie, i to tak zręcznie, że choć organizował się tu od tygodnia, Moskale przecież nie wiedzieli ani gdzie, ani w jakiej jest sile? Dziś właśnie wieczorem odebrał wiadomość, że nieprzyjaciel nakazał podwody na trakcie idącym o mil parę od tego na którym on stał...

Ilość nakazanych powód dowodziła, że ich niema więcej nad cztery lub pięć rot, a mieli jechać na trzeci dzień rano.

Rozpatrywał się właśnie na mapie Chrzanowskiego, gdzieby ich zaczepić było można (Artur trzymał się systemu zaczepnego) i przekonał się, że najwłaściwiej w Starej wsi, od jego stanowiska odległej o dwie i pół mili. W obec tego nazwiska Artur zamyślił się głęboko... Wspomnienia ostatniej z kochanką rozmowy, obraz jej prawie umierającej, myśl jego pętać zaczęły. Gwałtem wrócił do planów wojskowych... Ale uparte serce szeptało mu ciągle:

— Może będę tam ranny... może umrę w jej oczach — i uśmiechnął się jakby do szczęścia...

— Tak, ale jeśli na dom jej ściągnę dzicz moskiewską?...

— Nie... nie można...

I znów się wpatrywał w kartę a sumienia mówiło: Jakto? ty, któremu biedna ojczyzna powierzyła gromadkę obrońców bohaterskich, ty, który winien jesteś korzystać z każdej sposobności... dla jakichś osobistych względów miałbyś z matni wypuszczać wroga?... Co znaczy życie Polki i jego boleść wobec wrażenia, jakie wywrze zwycięstwo pewne?...

— Nie, iść trzeba... niech się co chce dzieje...

I Artur uderzył w stół dłonią.

— A co to?... panicz jeszcze nie śpi?... I śpiący człowiek podniósł głowę i spojrzał na Artura.

— Nie chce mi się, mój Arturze... pójdę obejrzeć placówki, pojutrze rano bić się będziemy...

— Bogu dzięki — zawołał stary, podnosząc się powoli, ale kiedy tak, to niech się panicz prześpi... ja obejdę obóz... zresztą dziś na odwachu porucznik Garlicki... można sobie spać spokojnie...

— Wiem o tem, ale potrzebuję się przejść... jeżeli masz ochotę, chodź ze mną...

Stary sługa, a zarazem wachmistrz kawaleryi, wzruszył ramionami, kiwnął głową i mruknął po cichu: »Oj! oj!... wiem ja co to znaczy!... Urok na niego rzucili!« i okrywszy się burką, wyszedł za panem. Długo chodzili po drodze. Już niebo na wschodzie blednąć zaczynało, gdy wróciwszy do baraku, Artur rzucił się na wiązkę siana, poleciwszy Antoniemu, żeby go zaraz po wschodzie słońca obudził. Kazał prócz tego zapowiedzieć oficerom, że wieczorem wyruszą, żeby więc wszystko wcześnie do marszu było gotowe. Wkrótce też w lesie zabrzmiały chóry ptasząt a i w obozie budzić się i ruszać zaczęto, biegać do butelek, w strumieniu leśnym myć twarze i ręce, przy pomocy wody zwierciadlanej kończyć toaletę obozową. — Ruch ten powoli zaczynał się ożywiać i w hałas, podobny do brzęczenia roju pszczół się przemieniać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

donosi z Czifu pod datą 28 b. m., że Chińczycy, którzy tego dnia przybyli do Czifu z Portu Artura, potwierdzają, że pod twierdzą toczą się zacięte walki. Japończycy podjęli atak, mając za podstawę wzgórza Takuszanu; walczyli oni kilka dni, w rezultacie jednak musieli się cofnąć, przyczem ponieśli dotkliwe straty, głównie skutkiem eksplozyi min. Podczas tych walk jednakże załoga Portu Artura poniosła bardzo wielkie straty, gdyż część garnizonu dostała się w krzyżowy ogień japońskich bateryi oblężniczych.

Paryż, 29 września. Powszechnie sądzą tutaj, że przed Portem Artura rozegrają się niebawem ważne wypadki. Położenie obrońców uważają za bardzo krytyczne, gdyż brak im amunicyi i żywności, źródła wody są w rękach Japończyków, działa japońskie górują nad twierdzą, ciężkie zaś działa rosyjskie w twierdzy, są — według depeszy Aleksiejewa do cara — zużyte.

Petersburg, 29 września. Opinia publiczna rosyjska niesłychanie zdenerwowana wobec rozgrywających się obecnie pod Portem Artura wypadków, oczekuje lada dzień wiadomości, że flota portarturska wypłynie na pełne morze i że z Władywostoku wypłynąć powinny na jej spotkanie dwa pozostałe okręty wojenne.

Zwiększenie armii japońskiej.

Tokio, 29 września. Rząd nosi się z zamiarem zmiany ustawy wojskowej w tej mierze, że czas służby w rezerwie podwyższony ma być o 5 lat, a cała służa wojskowa rozszerzoną będzie na przeciąg 18 lat i 5 miesięcy. — Stanowiłoby to znaczne zwiększenie armii.

Rosya kupuje okręty.

Paryż, 29 września. Według »Tempsa«, rosyjski rząd zamówił w Boulogne 11 torpedowców najnowszego typu. Mają one być dostarczone w 15 miesiącach. Prócz tego pertraktuje Rosya o zakupno 4 nowych krążowników.

Nowa pożyczka japońska.

Tokio, 29 września. Rząd japoński uchwalił zaciągnąć nową pożyczkę w wysokości 80 milionów yenów (200 milionów koron). Kurs emisyjny ustalono na 92. Pożyczka ta, 5 prc, ma być emitowaną pod warunkami ostatniej pożyczki.

Cholera w Rosyi.

Petersburg, 29 września. Według urzędowego doniesienia wydarzyło się w Saratowie od 17—27 września 9 wypadków zasłabnięcia na cholerę, z czego trzy były śmiertelne. W okręgu transkaspijskim oraz w Baku epidemia w ciągu poprzedniego tygodnia wzrosła. W Baku od początku wybuchu cholery zachorowało 67 osób, z tego 38 zmarło.

Katastrofa w kopalni.

Reklingshausen, 29 września. W szybie »Jenerał Blumenthal« zawaliła się ściana. Ośmiu robotników poniosło śmierć, dwaj odnieśli rany.

Sprawy towarzystw.

Katowice. Towarzystwo Czytelnia dla kobiet odbędzie swe przyszłe posiedzenie w niedzielę, dnia 2-go października po południu o godzinie 4 w lokalu przy ulicy Heincla nr. 4.

Uprasza się, aby członkinie zebrały się jak najliczniej, a te, które składek dotychczas nie zapłaciły, z nich się uiściły. Zarząd.

Bytom. Baczność, druhowie! W sobotę 1-go października b. r. od godziny 8-mej wieczorem odbędzie się zabawa z tańcami na sali (»Bergkeller«) przy ulicy Gajowej nr. 10/11. Zapraszamy druhów z paniami na tę zabawę. Niech się wszyscy do jednego stawią.

W niedzielę, 2-go października b. r. o godzinie 3 po południu na tej samej sali odbędzie się zebranie. Ponieważ ważne sprawy trzeba omówić, dla tego wszyscy druhowie powinni przybyć na zebranie. Będzie wykład, śpiewy i t. d.

Czołem! Wydział.

Koźle. W niedzielę dnia 2-go października odbędzie się o godzinie 4-tej po południu w mieszkaniu druha Zielińskiego zebranie »Sokoła«, na którem będzie odczyt, śpiewy, deklamacye i inne ważne sprawy.

Uprasza się druhów, aby stawili się licznie i przyprowadzili tych, którzy mają zamiar wstąpić do »Sokoła«.

Czołem! Zarząd.

Rożdzień. Czołem! W niedzielę dnia 2-go października o godzinie 5-tej po południu odbędzie się zebranie Towarzystwa gimnastycznego »Sokół« na sali oberży hutniczej (Hüttengasthaus) u p. Drogge. Na porządku dziennym między innemi przyjmowanie składek miesięcznych.

Uprasza się szanownych druhów o jak najliczniejsze przybycie. Wydział.

Mysłowice - Brzezinka. Towarzystwo gimnastyczne »Sokół« urządza w niedzielę dnia 2-go października wycieczkę na Wysoki - Brzeg. Druhów uprasza się o kompletne stawienie się, także druhowie, którzy na wycieczki nie przychodzą, a ze składkami zalegają, muszą uregulować najpóźniej w niedzielę.

Jest to faktem niezbitym,

że najtańsze i najlepsze

Obuwie

można nabyć u

Braci Barasch w Król. Hucie.

Bez przymusu do kupowania. | W interesie kupujących uprasza się o odwiedzenie. | Bez przymusu do kupowania.

Jako szczególnie tanie polecamy:

Dla pań:

Buty guzik., skóra końska	5,95	mk.
Buty sznur., skóra końska	4,75	„
Buty sznur., chromkid	6,25	„
Buty guzik., chromkid	6,75	„
Buty sznur., boxcalf	6,95	„
Buty sznur., chevreaux	7,95	„
Buty guzik., courin	8,65	„
Lakierowe trzewiki salonowe	2,25	„
Białe trzewiki salonowe	2,95	„
Sukienne trzewiki poranne	0,88	„
Skórzane trzewiki domowe ciepła podszewka	2,95	„
Pantofle cord	0,58	„
Pantofle cord mocna podeszwa filcowa	0,48	„
Pantofle pluszowe	0,58	„
Trzewiki domowe Cosmos ciepłe	0,62	„
Filcowe trzewiki domowe podeszwa filcowa i skórzana	1,28	„
Filcowe buty sznurowe	5,25	„

Dla panów:

Buty ciągowe	3,95	mk.
Buty ciągowe, skóra końska	6,95	„
Buty ciągowe, skóra końska	7,85	„
Buty sznurowe, skóra końska	6,95	„
Buty ciągowe, chevreaux	10,45	„
Buty sznurowe chevreaux	11,85	„
Buty ciągowe, obsadzka lakierowa	9,25	„
Salonowe trzewiki lakierowe	3,25	„
Buty sznurowe boxcalf goodyear welt	12,75	„
Buty ciągowe obsadzka kid	6,95	„
Buty sznurowe chromkid	6,95	„
Buty do komtoru	2,75	„
Pantofle cord	–,58	„
Sukienne trzewiki domowe	1,15	„
Trzewiki podróż., włosy wielbł.	3,75	„
Skórzane trzewiki domowe z podszewką	2,95	„
Trzewiki filcowe	2,45	„

Dla dzieci:

Buty ciągowe dla chłopców	3,50	mk.
Buty guzik. dla dziewcząt	2,35	„
Buty sznur. ciepła podszewka, dla dziewcząt	3,95	„
Półtrzewiki skórzane	1,85	„
Sukienne trzewiki domowe	0,68	„
Filcowe buty z sprzączkami	1,15	„
Sukienne buty guzikowe z obsadzką skórzaną	1,15	„
Filcowe trzewiki	0,68	„
Filcowe trzewiki domowe skórzana i filcowa podeszwa	0,88	„
Trzewiki (düsselschuh)	0,88	„
Sukienne półtrzewiki	0,98	„
Buty skórzane ciepła podszewka	1,48	„

Trzewiki dla małych dzieci.

Sukienne trzewiki z podszewką	54	fen.
Trzewiczki sukienne	48	„
Wysokie trzewiki sznur. sukienne	98	„
Białe i kolorowe trzewiczki	98	„

Ogrzewacze do butów 48 fen. | Kliny korkowe 19 fen. | Podeszwy filcowe 8 fen.

Nasze obuwie odznacza się przed każdem innem elegancką formą i największą trwałością.

Bracia Barasch, Królewska Huta.

Kto chce pieniądze oszczędzać niech kupuje w **„Goldene 50“.**

Największy specyalny skład garderoby męskiej i chłopięcej

oraz wszelkich artykułów męskich.

Laurahuta, ul. Bytomska. **Laurahuta,** ul. Bytomska.

Otwarcie sezonu zimowego!

Paltoty dla panów	od 9^{50} m. pocz.	Jupy dla panów	od 4^{85} m. pocz.
Paltoty dla chłopców	„ 8^{25} „ „	Jupy dla chłopców	„ 3^{85} „ „
Jupy dla chłopców	„ 2^{90} „ „	Jupy dla dzieci	„ 2^{85} „ „
Ubrania dla panów	„ 9^{00} „ „	Ubrania dla chłopców	„ 7^{50} „ „
Ubrania dla chłopców	„ 5^{00} „ „	Ubrania dla dzieci	„ 2^{50} „ „

Ubrania ślubne z sukna i bukskinu od 20,00 mk. pocz.

Ubrania, Paltoty i Jupy podług miary po każdej cenie.

Nowo nadeszły: Futrzane: boa, mufki, barety, czapki, jupy i futra w wszystkich gatunkach.

Kapelusze, czapki, bielizna, krawaty, trykotaże, jakle sztrykowane, kuferki podróżne, jako i wszelkie ubrania dla hutników i górników w wielkim wyborze.

Rzetelna polska usługa. Tanie ceny.

Baczność! Baczność!

Dawid Markus, Katowice

Rynek, narożnik ulicy Zamkowej.

Garderoba dla panów, młodzieńców i chłopców

w wielkim wyborze po ogromnie niskich cenach.

Wykonanie podług miary w własnej pracowni.

Proszę dokładnie zważać na moją firmę.

Dom wysyłkowy resztek

Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.

Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

---

50 m. pensyi tygodniowej albo 50—60% prowizyi otrzyma każdy, który obejmie zastępstwo moich słynnych bryllant. emaljowan. napisów z aluminium na drzwi i składy. Znajomości fachowych nie potrzeba.

Rhein. Schilderfabrik, Neuwied Heddersd.

Panowie i panie

wszelkich stanów znajdą poboczny zarobek do 300 mk. miesięcznie przez zastępstwa, piśmienne prace, ręczną robotę i t. d. Bliższe szczegóły przez

A. Krahl, Wrocław, Waterloostr. 21.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny redaktor Paweł Szędzielorz w Bytomiu.